Nr. 44. Lwów, 28 Października 1888. Rok V.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prześladowanie Unitów.

Z Lublina piszą do „N. R.“ Cerkiew unicka przepada i coraz częściej opanowuje nas trwoga, że bez poważnych wstrząśnień nic nam jej nie wróci. O sposobach i środkach, zachęcających do przejścia na łono prawosławia. można mieć ogólne pojęcie, lecz chcąc je poznać dokładnie, trzeba być świadkiem naocznym nieustających prześladowań. Chłop nasz i ci, nad którymi zawisła żelazna ręka synodu, jęczą w niewoli. Znane są wymierzane im kary, ale trudno mieć pojęcie o ich stosowaniu. Kara cielesna, czy to pieniężna, zastosowana jednarazowo, jest ciężka, lecz nad tymi, co są oporni, ciągle czuwają i wymierzają jedną karę po drugiej. Kary pieniężne są na porządku dziennym; odsiadywanie całemi tygodniami kozy i to w peryodycznych odstępach jest rzeczą zwykłą. Wszystkie takie kary nie widzą kratek sądowych i karani znoszą je do pewnej pory w milczeniu, a w ostateczności przyjmują prawosławie, lub przywiedzeni do rozpaczy wypowiadają śmielej swe uczucia, a potem idą na zsyłkę.

Nowonarodzoną dziatwę wydzierają sobie wzajemnie rodzice i prawosławna cerkiew. Na rodziców nakłada rząd kary tak, że niechrzczonych prawie nie ma, bo rodzice pod brzemieniem prześladowania ulegają. Śluby tajemne są zupełnie nieuszanowane i zażarcie prześladowane. Jeśli para pochodzi nie z jednej wsi, władza rozdziela nowożeńców. Pochodzącego z wsi innej, choćby ta wieś była o wiorst trzy, odstawiają etapem, a to w ten sposób, że konwojowany robi 60 lub 80 wiorst, gdyż pędzą go przez inne zupełnie gminy, a nawet powiaty. Oprócz tego rodzice nowożeńców i oni sami płacą kary stopniowo powiększane, dopóki nie zgłoszą się do cerkwi dla usankcyonowania związku; prócz kar pieniężnych odsiadują po parę razy kozę. Jeśli zaś te środki nie złamią oporu, rozchodzi się nagle wieść, że nowożeńcy wraz z rodzicami zginęli ze wsi, a mienie ich idzie na licytacyę.

Z umarłymi dzieje się nie lepiej, za samowolne pochowanie nieboszczyka rodzina bliższa lub dalsza płaci kary, odsiaduje kozę; czyn taki stanowi powód do surowego w danym razie ukarania.

Prawosławie rozwija się nie tylko przy pomocy kar, ale także za pomocą szkółek, w których propagują idee czysto rosyjskie. Duchowieństwo prawosławne, pełniąc obowiązki szpiegów, jednocześnie wciska się wszędzie, czy to z radą, czy z pieniądzmi, najwięcej zaś datkami oddziaływają na umysły młode, bałamucą dziatwę tak iż dziś niejednokrotnie można usłyszeć w rodzinie włościańskiej słowa: „Tatulu, ja w sobotę pościć nie będę, świąt dawnych obchodzić nie myślę, bo ksiądz mówili, że to grzech“.

Do kościołów nie puszczają unitów sami katolicy, bo im chodzi o kościół, który w danym razie może być zamknięty. Władza zwraca baczną uwagę

i na to, kto i jakie święta obserwuje, czy to będąc wolnym, czy też w obowiązku i w razie niewypełniania przepisów stosuje kary do winnych, a nawet i do chlebodawców, na których leży obowiązek przestrzegać, ażeby pozostający w służbie unita obserwował święta prawosławne.

Przy tych warunkach nie dziw, że opornych co raz mniej, cerkwie więcej napełniają się i dość często usłyszysz: „Cóż mamy robić, do kościołów nie puszczają, chleba nigdzie nie dostaniesz, widocznie trzeba godzić się z losem“ i niestety godzą się coraz więcej.

O potrzebie oświaty ludowej.

(Rzecz odczytana w Czytelni Kołka rolniczego w Kańczudze 26 sierp. 1883)

(Ciąg dalszy).

Drugiem źródłem, z którego lud oświatę czerpać może, jest szkoła. Państwo, wychodząc z tej bardzo mądrej zasady, że takich będzie mieć obywateli, jakich sobie samo wychowa, zakłada rozmaite szkoły, w którychby różne warstwy społeczeństwa kształcić się mogły. Inteligencya pobiera naukę w szkołach średnich i w szkołach wyższych. Do szkół średnich należą: 1) 8-klasowe gimnazyum, przygotowujące do szkół wyższych wszelkich kategoryj; 2) 7-klasowa szkoła realna, przygotowująca do politechniki i 3) 3-kursowe seminaryum nauczycielskie męskie i żeńskie, wychowujące nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych. Do szkół wyższych zaliczają się: 1) uniwersytet, wychowujący kapłanów, profesorów szkół średnich, prawników i lekarzy, i 2) politechnika, w której kształcą się przyszli inżynierowie, budowniczowie, chemicy i mechanicy. Nadto istnieją jeszcze liczne szkoły fachowe, zaliczające się częścią do szkół średnich, częścią do szkół wyższych, lecz o tych nie będę tu wspominał, gdyż to przekraczałoby zakres mojego odczytu. Dla ludu istnieją przedewszystkiem szkoły ludowe. Władze autonomiczne kraju naszego dążą do tego, aby każda wioska miała własną szkołę ludową. Jednakowoż opłakane stosunki ekonomiczne i finansowe naszego kraju stają na przeszkodzie wykonaniu tego ze wszech miar chwalebnego zamiaru, tak że dotychczas jest on może dopiero w połowie wykonany. Pod tym względem pozostajemy w tyle po za innymi krajami koronnymi naszej monarchii, a szczególniej po za krajami, zamieszkałymi przez ludność niemiecką. Dla porównania przytaczam, że np. na Szląsku austryackim w jednej wsi Wiśle znajdują się aż 4 szkoły ludowe.

Według ustawy państwowej każde dziecko obowiązane jest uczęszczać do szkoły ludowej przez 6 lat tj. od 6 do 12 roku życia. Racyonalne prowadzenie nauki wymagałoby, aby każda szkoła ludowa miała 6 klas i aby w każdej klasie osobny uczył nauczyciel. Tymczasem fundusze krajowe nie pozwalają na takie urządzenie szkół ludowych, a liczne wioski a często i miasteczka uważać się muszą za szczęśliwe, jeżeli posiadają szkołę ludową choćby o jednym nauczycielu. Prawie tylko w miastach znajdują się szkoły ludowe o 4 nauczycielach. Nadto są w niektórych miastach kraju naszego 8-klasowe szkoły wydziałowe, przeznaczone dla tej młodzieży, która się chce poświęcić przemysłowi lub handlowi. Tu i owdzie znajdują się, także dla ludu przeznaczone, szkoły przemysłowe, jak szkoła snycerska w Zakopanem, szkoła koronkarska w Kańczudze i t. p. Nie potrzebuję dodawać, że kraj nasz, jak co do szkół ludowych, tak szczególniej co do szkół przemysłowych pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia i pozostaje znacznie w tyle po za krajami niemieckimi. Podczas gdy bowiem w krajach niemieckich prawie każdy chłopiec wiejski ma sposobność ukończyć w miejscu rodzinnem szkołę ludową o 4 siłach nauczycielskich, a prawie każdy chłopiec miejski może również w miejscu rodzinnem ukończyć 8-klasową szkołę wydziałową lub stosowną szkołę przemysłową, to u nas jeszcze bardzo daleko do tego.

Z tego, cośmy dotychczas o szkołach ludowych powiedzieli, wypływa, że nasza młodzież wiejska i małomiejska dla braku dostatecznej liczby szkół ludowych nie może częstokroć

Historja o szewcowej.

Przez Maryę Rawiczankę.

(Ciąg dalszy).

Gdy ją wprowadzili do chaty, nie wiedziała, gdzie jest, co się z nią dzieje? i popadła w długą i ciężką chorobę, a gdy wróciła do zdrowia, Bóg jeden wie, ile tam było między małżeństwem swarów o te nieszczęśliwe zgubione pieniądze, bo najstaranniejsze poszukiwania nic nie pomogły — wpadły jak kamień w wodę.

Nie było już za co kupić krowy, a żyd, za długi, których Kostyn nie miał czem spłacić, wytoczył mu proces. Zatargi długo się ciągnęły. Kostyn chodził po urzędach, prosił, płakał, klął nareszcie, ale nic nie pomogło, żyd sprawę wygrał, i przyszedł do gruntu Kostynów, jak do swojego, a co nadrwił, co nakpił z nieszczęśliwych ludzi!...

Kostyn, ze wstydu, żalu i rozpaczy napadł na żonę, łżąc ją ostatniemi słowami, biedna kobieta zaczęła się odgrażać, że go porzuci. Kostyn, rozdrażniony zamachnął się kłonicą od wozu, którą trzymał w ręku i tak nieszczęśliwie trafił, że Motruna padła na miejscu z roztrzaskaną głową!...

Co się działo z biednym Kostynem, któż opisać potrafi? przypadł do żony, wołał ją najsłodszemi słowami, podniósł ją, huśtał, jak dzieckiem, zawodząc:

— „Motrunko cyt, cyt, hołubko moja! Motrunko, żinko moja! dolo moja zołoteńka! Motrunko! Motrunko moja!“ — Potem zaniósł do chaty ciało zabitej żony, złożył na łóżku, klękł, ryczał z bolu i rozpaczy, potem zerwał się i bił głową o ścianę:

— „Boże pomyłuj! — wołał — Boże pomyłuj! Motrunko! Motrunko! i padł na ziemię bez sił i pamięci.

Tymczasem żyd pędził do miasteczka, by uwiadomić żandarmeryą o okropnym wypadku, a po drodze bełkotał do siebie!

— „Aj waj, coby to buła za chata dla mojegie Szymkie! aj waj! aj waj!...

Kiedy żandarmi z wójtem weszli do chaty Kostyna, ten już oprzytomniał był nieco, i stał w niemej boleści, łamiąc ręce, nad zwłokami Motruny.

Na widok wchodzących, wyciągnął tylko ręce i rzekł krótko złamanym głosem: „Berit mene!“

Gdy siedział potem na ławie oskarżonych, był jak z kamienia wykuty, a kiedy obrońca usprawiedliwiał jego mimowolną zbrodnię, zawołał głośno:

„Nie, nie! Panowe sędzie! zabyjte mene! zabyjte mene, proszu Was!“

Więcej już nikt nie słyszał głosu jego... Wszyscy byli ze współczuciem dla Kostyna, nawet sędziowie go żałowali — ale kara za zbrodnię musiała być wymierzoną i Kostyn skazany został na pięć lat więzienia.

Minęło wreszcie pięć lat strasznych, długich jakby pięć wieków i wypuszczono Kostyna na wolność. Nieszczęśliwy człowiek, zamiast wrócić do swojej wsi rodzinnej, do swojej chaty, poszedł w świat, poszedł, żeby więcej nie wrócić!

Od tego czasu nikt nic o nim nie słyszał, próżno się dowiadywano, szukano go.

nabrać nawet tego skromnego wykształcenia, jakie państwo, liczące się bardzo z funduszami, dla niej przepisuje.

Lecz przypuśćmy nawet, że młodzież miejska i wiejska ukończyła prawidłowo urządzoną szkołę ludową; czy jej już dalsze kształcenie się wcale niepotrzebne? Szkoła ludowa nauczyła młodzieńca tylko czytania i pisania, tudzież najpotrzebniejszych rzeczy z rachunków i z geografii, nadto rozwinęła umysł jego i uzdolniła go do korzystania z książek, przystępnie napisanych. Pozostaje jeszcze bardzo wiele praktycznych, a w życiu bardzo potrzebnych wiadomości, które należy sobie przyswoić w dojrzalszym wieku.

Gdzie tedy szkoła lud opuszcza, tam przychodzą mu w pomoc usiłowania prywatne szlachetnych i zacnych osób, którym dobro ludu leży na sercu.

Wiek, w którym żyjemy, t. j. wiek 19, odznacza się przed innymi tem, że jednostki społeczeństwa celem dopięcia pewnych wspólnych celów łączą się w towarzystwa czyli stowarzyszenia. Rozumie się, że działalność takich stowarzyszeń jest daleko skuteczniejsza, aniżeli działalność poszczególnych jednostek, gdyż cele jednostek nieraz się krzyżują, w skutek czego jednostki miasto się wspierać nawzajem częstokroć sobie przeszkadzają. W stowarzyszeniach spoczywa siła, gdyż czego nie dokaże jeden, tego dokaże wspólne i zgodne działanie wielu. Stowarzyszenia te są bardzo rozmaite np. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia Towarzystwo spożywcze itp. Są także stowarzyszenia, których celem jest podnoszenie oświaty. Jedne z tych stowarzyszeń dotyczą oświaty wyższej, jak np. Akademia umiejętności w Krakowie, Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie itp., drugie zaś z nich mają za cel szerzenia oświaty ludowej. Do tych ostatnich, które nas obecnie najwięcej obchodzą należą: Towarzystwa oświaty ludowej i Towarzystwo rolnicze wraz z Kółkami rolniczymi. Towarzystwa te zakładają ludzie wykształceni, dbający o dobro ludu, w tym celu, aby lud oświecać i wspierać go swą nauką i radą. W ten sposób starają się wykształceni błogie skutki oświaty, jakich na sobie doświadczyli, przelać i na mniej wykształcony lud, a pracując dla dobra ludu i łącząc się z nim, chcą dowieść, że są braćmi tego ludu, że z tym ludem są synami jednej wspólnej matki-ojczyzny i że z tym ludem tworzą jeden wielki naród, naród polski. — Kółka rolnicze mają właściwie za cel ulepszanie i udoskonalanie rolnictwa. W miasteczkach i miastach przyjmują one nieco odmienny charakter, gdyż starają się także o podnoszenie i ulepszanie rzemiosł, przemysłu i handlu. Z Kółkami rolniczymi łączą się ściśle Czytelnie ludowe, których zadaniem dostarczać ludowi stosownych książek i urządzać dla ludu od czasu do czasu pouczające wykłady i odczyty. Kółka rolnicze i połączone z nimi Czytelnie ludowe — oto trzecie źródło z którego płynie oświata dla ludu, źródło powiedziałbym najpiękniejsze, bo polega nie na jakimś przymusie, lecz na dobrowolnej zgodzie i łączności intelligencyi z ludem. A korzyści z Czytelni ludowych mogą być bardzo znaczne, jeżeli tylko lud zechce zrozumieć ich wartość i zechce z nich korzystać podczas gdy bowiem szkoła przeznaczona jest tylko dla dzieci to w Czytelni ludowej znajdzie radę i pouczenie we wszelkim zakresie każdy tak młody, jak starszy.

Wskazawszy źródła oświaty ludowej, starać się będę obecnie przedstawić korzyści, z niej płynące, przy czem szczególniejszą uwagę, zwracać będę na te korzyści, które przynoszą Czytelnie ludowe. (C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy.

Posiedzenie z d. 17. Października. Nim rozpoczęto szczegółowe rozprawy nad budżetem, Sejm uchwalił petycyę wiecu miast o zaprowadzenie domów przymusowej pracy dla włóczęgów przydzielić Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Następnie przyjęto wydatki:

1. koszta reprezentacyi kraju	105.926 zł.
2. koszta zarządu	245.957 „
3. koszta szczepienia ospy	56 900 „
4. wydatki sanitarne	7.000 „

Poszedł w świat szeroki ze swoim bólem, z tęsknotą za szczęściem minionem.

Hej! żal za Motruną, żal! ach, a dola Kostyna? pożal się Boże! któż może bez łez o nim wspominać...

II.

Wróćmy znowu do naszych znajomych.

Przez wszystkie te lata wiodło się Łucykom majątkowo szczęśliwie.

Katarzyna ze świnek, z drobiu i z skrzętnej pracy — jak mówiła sąsiadom — złożyła pieniądze, i na drugim jarmarku kupiła krowę, potem kupiła piękne korale i futro dla siebie; na trzeci rok kupili Łucykowie — znowu z przychowku, kawałek pola. Ludzie, widząc, jak im szczęśliwie idzie, zazdrościli po trochę.

— „Ha — mówiła na to Katarzyna — Bóg daje dzieci, ale daje i na dzieci, więc i dobytek się mnoży!“...

Ale śmierć zapukała do drzwi Łucyków, zapukała raz, drugi, trzeci, a za każdym razem zabrała ze sobą dziecinę, pogrążając biednych Łucyków w smutku.

Ostatnie dziecko, śliczna Anulka zdrowiutka była, kiedy pan Bóg dał znowu syna Łucykom. Ach, jakaż to radość była, jakie szczęście w domu! Katarzyna ofiarowała się pójść na odpust, ażeby uprosić Boga o życie dla małego synka. Skoro przyszła do zdrowia, poszła z maleństwem na ręku do sąsiedniego miasta, gdzie właśnie przypadał odpust uroczysty, a gdy wróciła do domu, zastała Anulkę w gorączce; niepoznała już matki. Dominik zgryziony porzucił warsztat i nieodstępował chorego dziecka. Doktor uspokajał ich, ale jakoś niepewnie, a za dni parę Anulka policzoną już była między aniołkami...

Łucyk pochował dziecko i wrócił do warsztatu; milczał, jadł mało, a zabijał się robotą, pracował na umor. Kiedy Katarzyna chciała go oderwać od roboty, mruczał tylko:

— „Daj mi pokój, Wasiu... Pracuję dla Józka...“

Katarzyna zaś cierpiała także widać bardzo nad utratą dzieci, bo po stracie każdego wpadała jakby w stan osłupienia, marniała ciągle w oczach, chudła, czerniała, zawsze była zadumana, a gdy ją wyrwał kto z tej zadumy, zrywała się jakby przestraszona... A zgryźliwa się stała i opryskliwa nad wyraz.

— „Musi ją gryść jakiś robak, mawiały sąsiadki — Ot, biedactwo, za dziećmi się smuci!“ tłómaczyły sobie.

Całą pociechą, całym światem Katarzyny, był mały Józko. Zaczynał już chodzić, mówić, rozumiał wszystko; rósł a rósł prędziutko. Matka o synku tylko myślała, kupowała mu zabawki, przystrajała go pięknie, a pieściła i kochała gołąbka swojego!

Śliczneż bo to było dziecko! Twarzyczkę miało białą i różową, jakby krew z mlekiem, oczy jak niebo niebieskie, brewki jak malowane, a usteczka — jak korale — wiecznie śmiejące. A grzeczny był i dobry chłopak, jak rzadko; nie dziw, że był okiem w głowie obojga rodziców.

Dziesięć lat upłynęło od nieszczęśliwego wypadku, kiedy to przepadły pieniądze Kostynom, dziesięć lat — a mały śliczny Józiek liczy cztery latka.

Przecudny był dzień jesienny, znowu jarmark ma być

5. zasiłki dla zakładów dobroczynnych . 14.674 „
6. Na cele wykształcenia i oświaty . . 824.498 „

Przy uchwalaniu szczegółowych datków na cele oświaty, upominali się rusey posłowie, aby dano zapomogę stowarzyszeniu ruskiemu imienia Kaczkowskiego, lecz sprzeciwili się temu posłowie Skałkowski i Chrzanowski, udowadniając odczytaniem artykułów w książeczkach przez Towarzystwo to wydawanych, w których zaszczepia się nienawiść ruskiego ludu do narodowosci polskiej. Poseł Merunowicz dodał przytem, że same ruskie pisma jak Batkiwszczyna, Diło i Proświta ganią tendencyę wydawnictw Kaczkowskiego. Sejm zatem odmówił mu zasiłku.

Na kwaterunek żandarmeryi uchwalono 86.748 zł. przyczem p. Antoniewicz przemawiał, żeby żandarmerya nie mięszała się do wyborów.

Przy rozprawie nad wydatkami na drogi krajowe przemawiali posłowie Męciński, Romer, Stan. hr. Badeni, Abrahamowicz, Henzel i uchwalono przeznaczyć na ten cel 870.120 zł. z czego odejdzie jeszcze suma 217.080 z dochodu z myt.

Na szpital lwowski przeznaczono: 185.463 jako wydatki, a 186.348 jako dochody.

Na utrzymanie podrzutków 493 zł., na szpital obłąkanych w Kulparkowie wydatki 154.927, dochody 156.960; św. Łazarza w Krakowie wydatki 168.398 dochody zaś 171.621, i upoważniono Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki 6.000 zł. na osuszenie gruntów w folwalku Tropiszowie, należące do fundacyi szpitala św. Łazarza.

Przyjęto również inne drobne wydatki na fundusz krajowy policyi itp. — i na tem wieczór o godz. 10 m. 40 posiedzenie zakończono.

Posiedzenie z d. 18. października 1888. Na porządku dziennym sprawa wykupna propinacyi, którą przedstawił poseł Skałkowski w imieniu komisyi. Zabrał głos sędziwy poseł Grocholski i oświadczywszy, że nie widzi potrzeby aby wykupywano propinacyę przed r. 1910 jak chce ustawa z r. 1875 radzi, aby propinacya w rękach dzisiejszych właścicieli pozostała jak jest do tego czasu. Co się zaś tyczy miliona zł. przeznaczonego przez Radę państwa na wynagrodzenie strat w propinacyi wskutek powiększonych opłat od spirytusu, jest zdania aby ten milion albo rozdawać rocznie właścicielom propinacyi, albo zamienić ten fundusz od razu na kapitał i podzielić od razu. Wnosi więc:

że Sejm upoważnia do odbierania tego miliona od Rządu co roku Wydział krajowy, który te pieniądze będzie składał na rzecz właścicieli propinacyi dopóty, dopóki nie uchwali, co z niemi zrobić.

Zaś propozycya komisyi jest taka: polecić Wydziałowi krajowemu, aby się porozumiał z Rządem, co do zniesienia propinacyi zaprowadzając na to miejsce opłaty za pozwolenie szynkowania i dodatku rządowego podatku spirytusowego,

dalej aby zbadał projekt rządowy wykupna propinacyi i inne złożone Sejmowi, obmyślił sposób zebrania funduszu na spłatę propinacyi i zaproponował jak się ma zarządzać tym funduszem i samą propinacya, jeżeliby kraj przejął ją na siebie.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie poseł Abrahamowicz, Skałkowski, Antoniewicz, Grocholski, Merunowicz, Komisarz rządowy Karasiński, a wreszcie poseł Lasocki. Ten ostatni obstawał za tem, żeby propinacya szła dalej jak teraz, bo to się przyczynia do umoralnienia ludu (gdzie tu poseł Lasocki znalazł umoralnienie to dalibóg nie wiemy) a po r. 1910 żeby jedna karczma w każdym majątku należała jeszcze do dworu, jak chce ustawa z r. 1875, bo ta karczma jest świętością dla właściciela.

Śmiech powstał w Sejmie po tem gadaniu posła, którego chociaż chciał bronić poseł Adam Jędrzejowicz, tłumacząc że tu chodziło o święte prawo własności do owego jednego szynku, to jednak zapatrywania p. Lasockiego nie podziela.

W końcu po dłuższych przemówieniach skończyło się że projekt rządowy odesłany będzie do rozpatrzenia Wydziałowi krajowemu jeszcze, a milion odebrany tymczasowo od Rządu i zachowany w kasie krajowej.

Na wieczornem posiedzeniu tego dnia uchwalono jeszcze wydatki na szpaśnictwo 20.000 zł., na budowle wodne i melioracye 211.406 zł., na spłatę różnych pożyczek 506.266 zł., i na cele rolnictwa i górnictwa 213.873 zł. Przy tej pozycyi poseł Lasocki zarzucał, że niepotrzebnie urządza się skład na zboże we Lwowie, bo tu mały jest ruch handlowy, ale że sprawa ta już została załatwioną oddzielną uchwałą, zatem wniosek jego nie uzyskał większości.

Na cele przemysłu przeznaczono 93.732 zł. i dodatkowo na wniosek p. Wierzbickiego 400 zł. na materyał dla szkoły kołodziejstwa w Kamionce, na założyć się mające nowe szkoły przemysłowe w r. 1889 na wniosek posła Lenartowicza, 500 zł. dla szkoły tkackiej w Horodence i 1.500 zł. na wzory rysunkowe dla nauczycieli i uczniów

Wreszcie uchwalił Sejm na rozmaite wydatki 93.672 zł. z dodatkiem kwoty 700 zł. na wniosek Polanowskiego dla ochotniczych straży ogniowych, bo w budżecie wstawiono dla nich tylko 300 zł.

Załatwiono jeszcze inne pozycye i datki w czem kwota 30.000 zł. jak zwykle przeznaczona do dyspozycyi Wydziału krajowego.

Upadł wniosek posła Antoniewicza co do czynienia prób z matami ogniotrwałemi Ciepanowskiego, a co się tyczy przestrzegania świąt ruskich w sądach i urzędach, postanowiono, aby ta rzecz traktowaną była oddzielnie.

Ostatnie posiedzenie 19. Października.

Poseł Weigel zapytywał Rząd, dlaczego fundacya Brześciańskiego nie weszła w życie i dlaczego dotąd nie zaprowadzano nowych sądów w Jaworzniu, Zatorze, Zakliczynie i kiedy sąd z Krynicy przeniesiony będzie do Muszyny. Dalej zezwolił Sejm gminie Peczeniżyn na pobór opłat od napojów spirytusowych na lat 6, a następnie poseł Chrzanowski przedłożył rezultat budżetu z propozycyą pobierania dodatków do

---

w miasteczku. Ludzie ze wszystkich stron zjeżdżają się i schodzą, a co bydła, co koni!

Katarzyna siedzi na przyźbie i z rozkoszą patrzy, jak malec skacze, bawiąc się w konika, popędza pręcikiem i woła: „Wio, koniku, wio!“

Wnet przystanął, patrzy na matkę, a cały rumiany jak wisieńka, prosi:

— „Matusiu! pędzą tyle koni plawdziwych! kup mi zywego malego konika! kup, Matusiu, kup! ja będę jeździł, jak pan leśnicy! kupis?“

— „Kupię, synku, kupię! jutro jarmark, miałam kupić drugą krowę, ale kupię ci konika, synku mój złoty, synku mój jedyny!... Ot, i orać nim będzie można — tłómaczyła się niby, i drzewa nim przywieziem...“

— „A ja będę popędzał... plawda, Matusiu?“

— „Prawda, szczęście moje! O, żyj tylko, a mama wszystko ci kupi, żyj tylko, gołąbku mój drogi!“

W tem, z komina spadająca cegła ugodziła Józka w śliczną złotowłosą główkę... Katarzyna rzuciła się do dziecka, okrzyk dziki, straszny, wyrwał się z jej piersi. Jęk dziecka, krzyk żony, oderwał Łucyka od pracy. Chciał biedz i sił mu nie stało; zatoczył się i oparł o ścianę. Naraz z trzaskiem drzwi się otworzyły i wpadła Katarzyna, niemal obłąkana, z zakrwawionem dzieckiem na ręku — złożyła je ostrożnie na łóżku — dziecię znowu jęknęło. (Dok. nast.)

podatków na potrzeby krajowe po 35 centów od reńskiego to jest o 4 centy więcej niż było w r. 1888.

O przedłożeniu Wydziału krajowego, co do stanu szkół przemysłowych, zdawał sprawę poseł Romanowicz, na co uchwalono: aby warsztat naukowy tkacki w Krośnie przekształcono na szkołę fachową tkacką, połączoną z zakładem wybijania kartonów do wyrobu tkanin wzorzystych i z pracownią dla wyrobu poprawnych krosien. Dalej żeby szkołę stolarską w Stanisławowie zamienić na szkołę samoistną i wreszcie żeby zorganizować warsztat garncarski w Toustem jako zakład krajowy.

Co do wniosku posła Żuk Skarszewskiego, aby na prośbę gmin Grzymałowa, Andrychowa i Starego Sącza utworzyć tam szkoły przemysłowe — takowy odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Przyznano jeszcze dodatkowo, na dalsze lata po r. 1889 zapomogę dla badaczy historyków w bibliotece Watykańskiej w Rzymie po 1.500 zł.

Na wniosek Zolla uchwalono petycyę względem podniesienia płac nauczycielom w Jarosławiu, Wadowicach, Peczeniżynie, Zatorze, Białohorszczach i Zbojskach — tudzież Rzeszowie przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Udzielono pozwolenie gminie Wieliczka do zaciągnięcia pożyczki 10.000 zł.

Zgodnie z wnioskami komisyi uchwalono:

a) petycyę gm. Maniowa o regulacyę Dunajca odstąpić Rządowi z wezwaniem do jak najrychlejszego zarządzenia robót ochronnych; b) z powodu petycyi gmin Kępa rzeczycka i Zabno w sprawie szkód przez San zrządzonych, wezwać Rząd, aby zbadawszy stan rzeczy, jak najrychlej zarządził odpowiednie roboty nadbrzeżne; c) petycyę gmin i obszarów dworskich, konkurujących do regulacyi rzeki Łęgu, o zmianę ustawy w regulacyi tej rzeki, przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedstawienia wniosków; d) nad petycyą gminy m. Śniatyna o rekonstrukcyę drogi z Potoczka do stacyi kolejowej, przeszedł Sejm do porządku dziennego, równie jak nad petycyą kilku gmin powiatu Zbarazkiego o przeniesienie myta drogowego na drodze między Podwołoczyskami a Wołoczyskami.

Wreszcie zgodnie z wnioskiem komisyi, w sprawie petycyi Rady powiatowej stryjskiej o założenie szkoły niższej rolniczej w powiecie stryjskim, uchwalił Sejm następującą rezolucyę: Petycyę Rady powiatowej stryjskiej odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, z poleceniem zawiązania rokowań z Rządem, w celu założenia w Stryju (Ubersko) niższej szkoły rolniczej. Wydział krajowy zda sprawę Sejmowi w tej mierze, o ile możności w jak najkrótszym czasie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, oświadczył JW. Prezydent Namiestnictwa p. H. Loebl, że na mocy Najwyższego rozporządzenia Sejm w dniu dzisiejszym zostaje odroczony.

Sekretarz pos. St. hr. Badeni odczytał protokół z dzisiejszego posiedzenia; Izba zatwierdziła go, poczem zabrał głos J. E. Marszałek i powiedział co następuje:

„Na mocy najwyższego rozporządzenia zakomunikowanego przed chwilą przez JW. Prezydenta Namiestnictwa został Sejm w dniu dzisiejszym odroczony. Postanowienie to najwyższe, które Sejmu nie zamyka ale go odracza, daje nam wszelką nadzieję, że jeszcze na dalszy ciąg Sesyi bieżącej zwołani będziemy.

Da to Wys. Sejmowi możność ukończenia tych spraw, które jeszcze załatwienia nie znalazły, mianowicie zaś przedmiot tak ważny tj. projekt wykupu prawa propinacyi może być po przedwstępnem przygotowaniu wzięty pod obrady wysokiej Izby i z pożytkiem a bez ryzyka dla kraju rozwiązany. Oprócz załatwienia budżetu na r. 1889 i spraw bieżących, powzięła Wysoka Izba w ciągu tej pierwszej części bieżącej sesyi kilka ważnych i pożytecznych uchwał. Statut gminny dla większych miast został przez Wysoki Sejm przyjęty; ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli zmieniona wedle wskazówek Wys. Rządu, uzyska zapewne teraz Najwyższą sankcyę; przyjęty został także projekt ustawy budowniczej.

Pod względem ustawodawczym więc, dotychczasowy przebieg tegorocznej sesyi sejmowej za dość pomyślny uważać można, a rezultat byłby zapewne jeszcze obfitszy, gdyby przedmiot tak wielkiej doniosłości, jak sprawa wykupna propinacyi, nie był zajął całkiem zresztą słusznie czasu i uwagi Wysokiej Izby.

Nie pozostaje mi teraz jak pożegnać Wys. Izbę i wyrazić życzenie, abyśmy szczęśliwie znowu zgromadzili się dla dokończenia prac sesyi bieżącej i zamknięcia okresu wyborczego.

W naślidok mnoho razy objawlennych bażań posłiw narodnosty ruskoj pozwolu sobi to proszczanje moje w osobnosty do nych w ich ridnoj mowi zwernuty i życzu z sercia, szczobyśmo wsi znowu szczastływo dla dokińczenia rozpoczatych prac mohły sia tut zibraty."

Mowę swoją zakończył JE. Marszałek okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, który to okrzyk Izba trzykrotnie z zapałem powtórzyła.

Pos. ks. Kowalski, imieniem Rusinów, dziękuje JE. Marszałkowi za pożegnanie wypowiedziane w języku ruskim i wyraża nadzieję, że chwila ta będzie początkiem uwzględnienia językowych życzeń Rusinów.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 w południe.

Odznaczenia. Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 11. października b. r., dziekana i proboszcza w Pilźnie, Ignacego Wieniawę Długoszewskiego, dziekana w Wojniczu i proboszcza w Szczurowej, Jana Kitrysa i dziekana i proboszcza w Czerminie Franciszka Szurmiak, zamianować najmiłościwiej kanonikami honorowymi kapituły katedralnej w Tarnowie.

Stypendja państwowe. Minister oświaty przyznał jeszcze na r. b. następującym tutejszo-krajowym uzupełniającym szkołom przemysłowym następujące subwencye państwowe: w Drohobyczu 800 zł., w Jarosławiu 400 zł., w Kołomyi 480 zł., we Lwowie (szkole im. Bernsteina) 700 zł., w Nowym Sączu 650 zł., w Przemyślu 700 zł., w Rzeszowie 750 zł., w Stanisławowie 500 zł. i Tarnowie 800 zł.

Powyższe subwencye przeznaczone zostały w pierwszym rzędzie na uzupełnienie zbiorów i środków naukowych, na zakupno przyborów dla nauki rysunków oraz na remuneracye dla sił nauczycielskich.

Zmiana ustawy wojskowej. W obowiązującej dotąd ustawie wojskowej ma zajść między innemi ta zmiana, że żołnierze, którzy służą przy kawaleryi i kapelach muzycznych, a nie otrzymali rangi podoficera, nie będą mogli nadal dobrowolnie służyć, jak to było dotąd.

W sprawie drogi żelaznej z Rzeszowa do Tarnowca. Gminy oraz właściciele większych posiadłości wzdłuż linii kolejowej, budować się mającej z Rzeszowa do Tarnowca, podali petycyę zbiorową, własnoręcznymi podpisami i pieczęciami zaopatrzoną, do Sejmu, by Sejm wpłynął na Rząd, żeby koncesya na pomienioną kolej ks. Sanguszce była udzieloną. Drugą podobną petycyę do margr. Bacquehema, ministra handlu wezmą posłowie ze sobą do Rady państwa, aby ją osobiście poprzeć u władzy ostatecznie decydującej.

JE. p. Zaleski, były Namiestnik Galicyi, a obecnie Minister, serdecznie żegnany przez wszystkie Władze krajowe wyjechał już na swoje stanowisko do Wiednia.

Kazimierz hr. Badeni został na dniu 19. Października mianowany cesarskim Namiestnikiem w Galicyi i złożył przysięgę w ręce Cesarza. Hr. Badeni, urodził się w Suchorowie

w powiecie jarosławskim dnia 14. listopada 1846 r. Uniwersytet ukończył w Krakowie i przy tamtejszym starostwie rozpoczął swą służbę polityczną. Następnie przeniesiony został do Wiednia do ministerstwa spraw wewnętrznych. Wkrótce mianowano go starostą w Żółkwi, gdzie za skuteczną swą działalność otrzymał obywatelstwo honorowe. Później powołany został na starostwo w Rzeszowie, zkąd przeniesiono go do Krakowa w charakterze radcy i delegata namiestnictwa w miejce p. Zaleskiego. W dwa lata później mianowany został radcą dworu, a w r. 1885 podał się do dymisyi. Kazimierz hr. Badeni jest podkomorzym, kawalerem orderu żelaznej korony 3 kl. i ma tytuł radcy dworu. Od 6 lat zasiada w sejmie jako poseł z większych posiadłości obwodu krakowskiego.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Nieco o płodozmianie.

I właśnie ten podrządek zmiany roślin kolejno po sobie uprawianych stanowi tak zwany płodozmian czyli kolej płodozmiennego gospodarstwa, w którem zmiana uprawy po sobie następujących roślin zbożowych, czyli słomiastych i roślin liściastych zapewnia nam więcej nie tylko urodzaje, ale i ich obfitość.

Ważność roślin liściowych, jak koniczyna itp. nietylko ztąd pochodzi, że one bardzo wiele ciągną sobie pożywienia z powietrza, ale że ich korzonki daleko mocniej i głębiej w gruncie się szerzą, przez co dają możność silniejszego rozwinięcia się łodyg i liści ponad ziemią. Ocieniając powierzchnię roli i utrzymując ją ciągle w stanie wilgotnym zastępują ugor, a poprawiają ziemię, biorąc liśćmi z powietrza wiele dla siebie pożywienia, którego część pewna przechodzi do korzeni, a te potem przyorane przyczyniają się dużo do użyźnienia ziemi, z czego naturalnie później korzystają następnie uprawiane płody i co głównie przyczynia się do korzyści płodozmianu. Tym sposobem przychodzi się do tego, ułożywszy sobie trafnie i właściwie do miejscowych warunków następstwo po sobie uprawionych roślin, że jedne dla drugich będą jakby przygotowywać ziemię, żeby one wydały plon wyższy, ażeby z naszej strony koszta uprawy i użyźnienia, o ile można obniżone były, przez co podwójna dla gospodarstwa przyjdzie korzyść.

Dla ułatwienia sobie prowadzenia płodozmianu, obszar danego gospodarstwa dzieli się na tyle równych części, ile jest w ułożonym płodozmianie lat kolei czyli zmiany płodów. To jest jeżeli mamy czteropolowy płodozmian, to i obszar gruntów gospodarskich na cztery równe części musi być podzielony. Jeżeli znowu chcemy zaprowadzić pięcio-polowy płodozmian, to cały obszar gruntów dzieli się na pięć pól czyli równych części i t. p.

Płodozmian co do długości lat kolei i co do następstwa mających iść po sobie roślin, układać należy według miejscowych potrzeb i różnych okoliczności, których z góry dobrze przewidzieć nie można, a tylko na miejscu należy gruntownie zbadać.

W ułożeniu kolei płodozmiennej unikać trzeba naznaczenia takich płodów jakie z powodu gatunku grunta nie mogły być na razie uprawianemi. To jest gdyby kto miał grunt średni żytni, a przy urządzeniu płodozmianu chciał żeby mu pszenicę rodził, to naraziłby się na zawód. Trzeba wprzód starać się polepszyć i użyźnić podobny grunt, — co nie tak prędko i od razu przychodzi, — aby później można na nim było i pszenicę uprawiać.

Przy układaniu sobie płodozmienu należy zawsze te zasady uwzględniać:

1) Żeby rośliny polepszające ziemię, jak np. koniczyna, groch, rośliny na zieloną paszę zasiewane, przegradzały zawsze rośliny wyczerpujące czyli wyjaławiające rolę, jak zboża, to jest żeby naprzemian następowały po sobie.

2) Aby rośliny czyszczące z chwastów ziemię, jak okopowe, to jest kartofle, buraki, kapusta i t. d., które w czasie wzrostu okopujemy i pielemy, następowały po roślinach zachwaszczających rolę, jak zboże czyli rośliny kłosowe, a to dla jej utrzymania w stanie czystym.

Dziś pospolicie najczęściej prowadzimy trój, polowe gospodarstwo, to jest uprawiamy nasze pola w takiej po sobie kolei:

1. Ugor. 2. Ozimina. 3. Jarzyna.

Po jarzynie zaś znowu wraca wszystko od początku, to jest: ugor, ozimina, jarzyna itd. bez końca.

Płodozmienne zaś gospodarstwo jest podzielone na więcej pól, — podamy tu jego parę przykładów:

Czteropolowy płodozmian. jak np:

1. Rośliny okopowe, jak kartofle, buraki, kukurydza okopywana i t. d.
2. Jęczmień lub owies, odpowiednio do potrzeby i do gatunku ziemi, w które się wsiewa koniczynę.
3. Koniczyna.
4. Ozimina, to jest pszenica lub żyto, odpowiednio do rodzaju ziemi.

Pięciopolowy płodozmian znowu:

1. Rośliny okopowe.
2. Ozimina.
3. Jęczmień lub owies z wsianiem koniczyny.
4. Koniczyna.
5. Ozimina.

W oziminy można tu wsiewać tak zwane poplony, jak łubin, sporek, marchew itp. lub też w ich ściernisku zasiewać rzepę, sporek, różne mięszanki na zieloną paszę.

Jedną tu musimy zrobić przestrogę: W płodozmiennem gospodarstwie zbiera się wiele paszy, jak koniczyny i t. p. jeżeliby jednak gospodarz zamiast w przeważnej przynajmniej części spaść ją na miejscu, wywiózł na targ czy jako zieloną paszę czy siano i tam sprzedał, to niepoprawił przez to swego gospodarstwa i nie dojdzie do stałego zwiększania się dochodu. W płodozmiennem gospodarstwie o wiele bujniej się rodzi i plony są pewniejsze, ponieważ jest bardzo dużo i silniejszego nawozu, którego też tu i znacznie więcej potrzeba, jak w zwykłej trójpolówce. Dużo zaś jest nawozu, gdyż się zbiera dużo paszy i ta w domu zużywa, przez co jeszcze i z nabiału, a w ogóle z inwentarza powiększone korzyści przychodzą. Jeżeliby więc gospodarz tę paszę, zamiast spaść przynajmniej w znacznej części na miejscu, sprzedał na targu, to już tem samem uszczupliłby sobie dochód z inwentarza, a obok tego miałby mało nawozu, przez co też i urodzaje nie mogłyby być dobremi. Cel więc zaprowadzenia gospodarstwa płodozmiennego byłby chybiony.

W gospodarstwie czteroletniem koniczyna za często po sobie powraca, czego ona nie lubi, i czego unikać należy, gdyż jak wiadomo powinna ona choćby co sześć lat iść dopiero po sobie. Z początku, to jest przy przejściu jednem, drugiem i trzeciem kolei płodozmiennej, ujdzie to jeszcze, lecz tak na zawsze udawać się nie może, gdybyśmy mieli nie zbyt jej bujne pokosy. Dla uniknięcia więc tego wielu gospodarzy trzymających się gospodarstwa płodozmiennego, tak sobie postępują, że tylko połowę drugiego pola w jarzynie obsiewają

koniczynę. Drugą zaś połowę obsiewają na przyszły rok innemi roślinami pastewnemi lub mięszankami na siano lub zieloną paszę sprzątanemi, a po których tak jak zwykle, jak po koniczynie następuje ozimina. Dopiero jak następna kolej płodozmianu nadejdzie, to na tej połowie drugiego pola, gdzie przedtem były inne pastewne rośliny, koniczynę się wsiewa, a na połowie drugiego tego pola, gdzie ona przedtem rosła, zasiewa się teraz różne pastewne rośliny. Tym sposobem na sprzątanej ilości paszy nic się nie traci, a konieczyna, będąc tylko na połowie pola siewana, wraca po sobie co lat ośm, a skutkiem tego można rachować zawsze na jej pewny i obfity urodzaj.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu zebrała się d. 24 października Rada państwa. P. Prezydentowi Smolce Izba deputowanych z powodu 40-letniej rocznicy prezydowania urządziła wspaniałą owacyę. Na posiedzeniu tem już byli obecni nowi ministrowie Zaleski i Schönborn. Z posłów galicyjskich było tylko 21.

P. Minister skarbu Dunajewski przedłożył projekt budżetu państwowego dla monarchii (prow. Węgier) wynosić mają na r. 1889 dochody 538,515.245 zł. a rozchody 538,345.786 zł. zatem podług tego nic nie zabraknie, lecz ma zostać nadwyżka 169.459. Gdyby to na tem się skończyło i nadzwyczajnych nie żądano wydatków byłoby bardzo dobrze. I rzeczywiście czas byłoby już więcej nie podnosić podatków, bo i tak na każdego człowieka małego czy dużego i dziecko nawet wypada średnio samych podatków rządowych po 24 zł. 50 ct. rocznie. A jak do tego dodamy opłaty i dodatki krajowe, powiatowe, gminne, szkolne, drogowe i inne, to niezawodnie wypada na każdego mieszkańca kraju naszego po 50 zł. czy to wprost podatku w gotówce, czy w podatku konsumcyjnym, płacąc drożej za różne produkta życia, jak sól, mięso, wódkę, itp. — Dobrze przeto trzeba się napracować, nim ojciec biedny rodziny zarobi jeszcze prócz podatków na swoje utrzymanie.

Z innych nowin z Wiednia, mamy do zanotowania, że gazeta „Fremdenblatt" uchodząca za półurzędową, ogłasza, jako wie z pewnością, że marsz wojsk rossyjskich ku granicom Austryi i Niemiec nie tylko nie ustał, ale owszem po cichu dziś się wzmaga, bo z dalszych stron Rossyi posuwają się całe dywizye ku nam. — Dlatego też pewnie Rząd tak w Wiedniu jak w Peszcie ma w tych dniach wnieść do Izb nową ustawę, zmieniającą ustawę wojskową. Szczegółów tej zmiany jeszcze nie mamy, lecz dotyczyć ona ma powiększenia liczby oficerów coś o dwa razy. Chodzi także o utrzymanie rzeczywistej liczby żołnierzy na stopie wojennej, w tym też celu zostanie kontyngens rekrutów powiększony o tyle, że w miejsce wyłączonych od służby ale na papierze figurujących jako czasowo uwolnionych nauczycieli itp., muszą wstąpić należący do armii czynnej rekruci. Jednoroczni ochotnicy, którzy nie złożą egzaminu oficerskiego, będą musieli drugi rok służyć. Podczas służby jednorocznej nie wolno będzie oddawać się studyom, to jest uczyć się w uniwersytecie.

Z Niemiec donoszą że cesarz już wrócił z podróży do Włoch, ale znów jedzie do Hamburga, a potem wstąpi do ks. Bismarka do Friedrichsruhe, a w połowie Listopada ma przyjechać w odwiedziny car rossyjski.

We Francyi znów się gotuje jakaś awantura. Minister Flocquet wniósł projekt rewizyi czyli zmiany konstytucyi, a różne stronnictwa, jak Bonapartystów, Boulanżystów, Monarchistów i inne których tam dosyć, chcą korzystać z tej okazyi i kręcić na swoją stronę.

We Włoszech mówią, że Ojciec św. na przyszłym konsystorzu wypowie swe żale, iż z powodu wyjątkowego położenia, w jakiem się w Rzymie znajduje, nie mógł nawet oddać wizyty cesarzowi niemieckiemu, a zatem iż czas byłby aby miał zapewnioną niezależność.

Król Milan serbski wniósł prośbę do konsystorza metropolitalnego w Belgradzie o rozwód z żoną i rozwód ten został mu udzielony.

W Rossyi car podróżuje po Kaukazie z żoną i dziećmi i wszędzie niby lud wita go z zapałem. Za to w Królestwie prześladują Polaków, gdzie tylko mogą i jak mogą, zaś żydów zagranicznych ciągle wypędzają.

W Krakowie w tym tygodniu odbywała się wielka uroczystość na pamiątkę 300 roku założenia gimnazyum św. Anny. Zjechało się mnóstwo dawnych uczniów tej szkoły i wiele delegatów od różnych Władz szkolnych i duchowieństwa. Pomiędzy najstarszymi uczniami tej szkoły dziś żyjącymi liczą się p. Prezes Akademii Majer i p. Paweł Popiel, który tam uczęszczał przed 66 laty.

Nowiny z kraju.

Uroczystość kościelna. W Mościskach, w klasztorze OO. Redemptorystów odbywać się będzie uroczyste *triduum* w dniach 28, 29 i 30 b. m. na podziękowanie Panu Bogu z powodu beatyfikacyi Klemensa Maryi Hofbauera (Dworzaka), wikarego generalnego zakonu Redemptorystów w Polsce. Przez te trzy dni odbywać się będą sumy pontyfikalne w obrządku łacińskim, a wotywy w obrządku grecko katolickim, po południu zaś różaniec z litanią śpiewaną, kazanie i błogosławieństwo. Na konkluzyi odśpiewane będzie *Te Deum*. Ojciec św. Leon XIII. dekretem z 27 lutego b. r. nadał odpust zupełny osobom, biorącym udział w tych nabożeństwach dziękczynnych i przystępującym na tę intencyę do Sakramentów Pokuty i Ołtarza.

O zbiorze tegorocznym ziemniaków, buraków i owoców, ogłasza ministerstwo rolnictwa następujące sprawdzanie: Ziemniaki obrodziły prawie wszędzie bardzo obficie, niestety psują się zwłaszcza w Czechach i w Galicyi, tak, że w niektórych okolicach wykopuje się od 50—80 procent zgniłych ziemniaków, a bywają miejscowości na wschodnim Szląsku, gdzie zbiór nie pokrywa nawet kosztów. W innych znów okolicach wykopane w zdrowym stanie ziemniaki psują się niedługo potem w piwnicach. Zbiór buraków cukrowych okazuje się pod względem ilościowym bardzo pomyślnym, pod względem jakości spotyka się nader sprzeczne rezultaty. Bardzo dobrze wypadł zbiór kapusty oraz owoców.

Pogorzelcom Żurawna rozdano 10.500 złr. z datku bar. Hirscha. Taka sama suma ma być rozdaną pogorzelcom w Rożniatowie.

Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w gminie Świętem, powiatu jarosławskiego. Skutkiem urwania się stromego brzegu rzeki Sanu, z trzody bydła, pasącej się na tym brzegu, jedenaście sztuk wpadło do wody i utonęło.

Pożary. W Poznance hetmańskiej, powiatu skałackiego, pogorzało czterech gospodarzy, których strata, w części tylko ubezpieczona, wynosi około 4.000 zł. Nieostrożność w tym wypadku była przyczyną nieszczęścia. — W Bukowej, powiatu samborskiego, spłonęło 6 zagród włościańskich. Strata 5.700 złr., a z pogorzelców tylko jeden był ubezpieczony. Są poszlaki, że ogień był podłożony zbrodniczą ręką. — W Medwedowcach, powiatu buczackiego, na folwarku dworskim Janówka, spaliły się budynki i narzędzia gospodarskie, oraz znaczny zapas zboża. Strata wynosi około 16.000 zł. Nieostrożność była podobno przyczyną pożaru.

Ostrożnie z kolorowymi opłatkami. Skutkiem spożycia kilku kolorowych opłatków zapadło niebezpiecznie na zdrowiu dwoje dzieci państwa R., mieszkających przy ulicy Żulińskiego we Lwowie. Szybka pomoc lekarska zapobiegła katastrofie.

Horodnica husiatyńska dnia 12 października. (*Ochronka wiejska*). Dnia 7 b. m. odbyło się tu uroczyste poświęcenie okazałego domu, przeznaczonego na ochronkę, a oddanego siostrom Służebniczkom, z fundacyi ks. Flor. z hr. Dzieduszyckich Czartoryskiej z Jabłonowa. Po dokonanej ceremonii poświęcenia całego domu i umieszczonej w nim kaplicy, wykazał miejscowy ks. proboszcz Kozorowski w pięknej przemowie, cel ochronki i rozliczne przysługi, jakie gmina, nie wykluczając i ościennych gmin, od sióstr Służebniczek mieć może, a oraz podniósł liczne dobrodziejstwa, które ks. Czartoryska od wielu lat tutejszej gminie w cichości ale hojnie świadczy. Następnie na wniosek mowcy odśpiewał chór z pełnej piersi „Mnohaja lita“ najłaskawszej ofiarodawczyni.

Zastępcy gmin Zdoni, Stróż i Woli Strowskiej, koło Zakliczyna, zebrali się przed kilku dniami — jak donosi tarnowska gazeta „Pogoń“ — we dworze stróżeckim pani Justyny z Zborowskich Benoe, właścicielki tychże dóbr, i wspólnie z obszarem dworskim, pod przewodnictwem p. Karola Broneca, uznając niezbędną potrzebę szkoły dla powyższych gmin, uchwalili, aby na cześć obchodu 40-letniego panowania cesarza, założyć wspólną szkołę dla powyższych gmin. W tym celu wybrali z pośród siebie komitet, któryby dalsze kroki w tym kierunku poczynił.

Premiowanie bydła. Wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego postanowił premiować w b. r. bydło włościańskie kilkunastu gmin swego okręgu. Premiowanie takie odbyło się dnia 6 października b. r. w Zabierzowie. Do miejscowości tej wezwano 13 gmin, ale się nikt nie zgłosił prócz gminy Zabierzów, z której wyprowadziło na plac 25 wystawców 50 sztuk bydła rogatego. Komisyę stanowili pp. Felicyan Szybalski i Łucyan Baranowski, jako sędziowie pod przewodnictwem Wp. prezesa Jana Skirlińskiego. Komisya obrała kierunek mleczności i dobrego chowu bydła. Rozdano 12 premii po 20, 15, 12 i 10 złr., reszta zaś wystawców otrzymało po 3 i 2 złr., w celu zachęcenia do dobrego chowu bydła, tak, iż żaden wystawca nie odszedł z placu bez wynagrodzenia. Widać było ich radość, gdy odbierali nową monetę srebrną, — a drugi dzień, gdy się zgromadzili do szkoły na kurs rolniczy, wystąpiła deputacya, dziękując swemu nauczycielowi, p. A. Myszalowi, za dokładne udzielanie nauki o chowie bydła, przyrzekając, że podwoją swoją pilność, aby jak najwięcej mogli skorzystać z wykładów na kursie i polepszyć swój byt materyalny, a przytem stać się wzorem dla sąsiednich gmin. Przyznać należy, że Wydział tutejszego Tow. rolniczego okręgowego daje bardzo praktyczny przykład w celu podniesienia dobrego chowu bydła u włościan.

Nowy sposób odstraszania od szkód lasowych. Do jednego z dzienników piszą z pod Radziechowa: Na granicy terytoryum miasta Witkowa a wsi Radwańce, na granicy dwóch starostw: kamioneckiego i sokalskiego, tuż przy samym gościńcu, w miejscu najwidoczniejszem stoi wysoki słup, na słupie tablica, a na tablicy wymalowany (farbami) ktoś niby z waszecia, bo w butach palonych, w kurtce zielonkawej, w konfederatce na głowie — z miną bardzo sierdzistą; obok tej postaci, a właściwie w możliwie najbliższym sąsiedztwie stoi postać druga, ku ziemi pochylona, bez czapki, w siermiędze, — we włosach tejże drugiej postaci ugrzęzła ręka postaci w konfederatce, zaś druga ręka okłada niemiłosiernie siermięgę po grzbiecie — pod oboma postaciami napis: „Nie wolno chodzić po lesie pod karą 5 złr.“ Dodać winniśmy, że na terytoryum gminy Radwańce leży las, należący do gminy król. miasta Sokala — i że w tym lesie włada leśniczy pan Martynowicz. Kto obraz taki zamówił, który artysta wykonał, kto na widok publiczny wystawił — dociec nie mogłem, ale że jest niesmaczny i śmieszny w dzisiejszych czasach, to więcej niż pewne.

W państwowej wystawie pomologicznej, urządzonej we Wiedniu, bierze udział także Galicya. Pisma wiedeńskie podnoszą, że największa liczba galicyjskich wystawców należy do klasy nauczycieli ludowych i wieśniaków, którzy obdarzeni przez lwowskie Tow. sadownicze szczepkami, z całą troskliwością oddali się uprawie tychże. Zaprawdę, powiada przy tej sposobności *Fremdenblatt*, trudno znaleść dość słów uznania dla Towarzystwa, które rokrocznie rozdaje dla podniesienia uprawy owoców 1000 szczepek, oprócz znacznych bardzo mas nasion.

Rozmaitości.

Książeczka o gaszeniu pożarów. Zwraca się uwagę życzących sobie nabywać tę książeczkę, aby przysyłali należytość 22 centy przekazem pocztowym wprost do autora do Zabierzowa, a otrzymają przesyłkę odwrotną pocztą, gdyż żądającym za pobraniem pocztowem przesyłka przychodzi drogo.

Dachy z mat słomianych. Na wystawie przemysłowej uralsko-syberyjskiej, odbytej w Ekaterynenburgu, przyznano wielką nagrodę za nowy sposób krycia dachów słomą. Pomysł zależy na tem, że zwyczajne, szyte maty słomiane, mające półtora cala grubości, macza się w rzadkim roztworze gliny. Dachy tego rodzaju odznaczają się lekkością, co pozwala używać wiązań dachowych bardzo lekkich, przy znacznej oszczędności słomy, a przytem zabezpieczają od ognia, jak przekonano się na próbach, robionych wielokrotnie podczas wystawy.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor ALBERT WILCZYŃSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.